PELPLIN.
PIĄTEK,

KALENDARZ
tygodniowy.

1	P.	Remigiusza.
2	S.	Aniołów stróżów.
3	N	20 p. S. Kandyda m
4	P.	Franciszka Seraf m.
5	W	Placyda m.
6	Ś.	Brunona m.
7	Cz	Marka pap.

Długość dnia
Dnia 11. god. 10 m. 48.
„ 16. „ 10 „ 26.

Wschód słońca:
1) g. 6 m. 2. 7) g. 6 m. 14.

Nów we wtorek 5 paź. o g. 3 m. 45 po poł.



1869.
d. 1 Października.

ROLNIK wychodzi raz w tydzień, co Piątek, w Pelplinie w Prusach Zachodnich.

W urzędowym pocztowym cenniku gazet (Zeitungs Preis-Courant) na rok 1869 zapisany ROLNIk na str. 146 Nr. 26.

Przedpłata kwartalna wynosi 7 sgr. 6 fen; zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych i w księgarui J. N. Romana w Pelplinie. Inseraty (Ogłoszenia) po 1 sgr. za wiersz drobny przyjmuje ekspedycya Rolnika w téjże księgarni. Listy i artykuły przyjmują się franko pod adresem Redakcyi Rolnika w Pelplinie.

Rok I.

Gdy ziemie twoje zmienione w cmentarze,
Z krzyżem na piersi, z krzyżem na sztandarze,

Módl się i pracuj, a nie doznasz braku,
Znak to zbawienia, zwyciężysz w tym znaku.
(Ora et labora. J. Zb.)

Numer 40.

Od Redakcyi.

***Rolnik** w kwartale IV. b. r. wychodzić będzie w tym samym formacie i w tym samym co dotąd kierunku. Program nasz dotychczas ściśle i wiernie zachowany i nadal będzie podstawą pracy i dążności naszéj.*

Zapisywać można Rolnika na wszystkich stacyach pocztowych związku północno-niemieckiego i państwa austryackiego. Przedpłata kwartalna wynosi 7 sgr. 6 fen., półroczna 15 sgr. (75 centów). W téj cenie téż przyjmuje przedpłatę na „Rolnika“ Administracya Mrówki *we Lwowie.*

Co stoi na przeszkodzie ogólnemu rozwojowi i podniesieniu gospodarstw naszych włościańskich?

Dziwimy się wszyscy patrząc na rozwój i podniesienie gospodarstw włościańskich w sąsiednich nam Niemczech, dziwimy się i podziwiamy zarazem ten postęp i w ślad za nim idący dobrobyt ogólny, — i nieraz w duszy westchnimy, mówiąc: oby tak u nas się działo, — nieraz też pomyślimy: czemuż u nas tak nie idzie? czemuż my nie możemy przecież raz wydźwignąć się z zacofania, w jakiém ugrzęźliśmy, a z którego ani możemy ruszyć się naprzód? I niestety! tak jest w istocie, wszyscy to wiemy, wszyscy czujemy, wszyscy narzekamy i ubolewamy nad tém, że postęp i nauka tak mało znajduje przystępu do naszych gospodarzy rolników, że oświata ludowa za mało i wiele za mało rozlewa błogiego światła właśnie między ludem naszym u tych braci naszych, najmniéj znajduje zwolenników, narzekamy i ubolewamy nad złem, — często téż myślimy nad środkami i sposobami by złemu temu zaradzić, gorąco i serdecznie bierzemy się do rzeczy, ale niestety (z wyjątkami) również prędko opuszczamy ręce i porzucamy pracę ciężką, wymagającą wiele bardzo cierpliwości i wytrwałości, i zaczynamy nad nowemi przemyśliwać środkami, nowemi sposobami, które ten sam w końcu los spotyka. Nie chcemy jednakże nikogo tu winować, nikomu tu zarzutów robić, bo wina tu przedewszystkiém leży w naszym charakterze polskim, prędkim, porywczym, sercowym, gorącym i chętnym do działania, ale mało niestety wytrwałym. Powiedzmy sobie raz przecież prawdę, prawdę szczerą i otwartą, lepszą i skuteczniejszą ona, niż słodkie i grzeczne słówka. Prawda tylko nas zbawić może i prawdą tylko możemy przejść świat cały, przebyć drogę do celu prowadzącą. Otóż tedy ta prawda powyżéj bez ogródki wypowiedziana, wskazuje nam z jednéj strony dla czego oświata, postęp i nauka u nas jeszcze tak małe wywarła wpływy, a jasno wykazując przyczyny, również jasno tém samém wykazuje się, jakby mogło być inaczéj, boć jeśli wiemy w czém złe leży, z czego i co je pobudza i utrzymuje, to z drugiéj strony nic łatwiejszego jak przyczyny złego usunąć i starać się złe naprawić *na podstawie szczeréj a prawdziwéj, usilnéj i wytrwałéj pracy.*

To są, jak już powiedzieliśmy przyczyny złego

z jednéj strony, a więc nie wszystkie, bo jeszcze jest i druga strona, a kiedy już raz przedsięwzięliśmy mówić prawdę, toć wypowiedzmy ją do końca.

Otóż tedy z drugiéj strony jak bałwany morza o skały, tak dobre chęci, praca i usiłowania rozbijają się o niedowiarstwo, upór i zastarzałość pojęć tych, dla których prace te podjęto. Włościanin nasz w każdém nowém przedsięwzięciu, w każdéj nowéj pracy, jakkolwiek dla jego właśnie dobra podjętéj, widzi a raczéj obawia się jakiegoś uszczuplenia swych praw, jakiegoś wyrwania go z dotychczasowego zaniedbania, jakiegoś czegoś, czego sam sobie wytłumaczyć nie umie, ale co w skutek wrodzonéj może, ale co pewniéj wpojonéj *nieufności*, każe mu się obawiać i niedowierzać. Daléj włościanin nasz trzyma się usilnie zastarzałych pojęć pod każdym względem. Jakżeż często słyszymy odpowiedź: „At co tam po tych nowościach. Mój ojciec, dziad i pradziad tak gospodarowali, i ja tak gospodarować będę; im z tém dobrze było, i mnie z tém będzie dobrze.“

I tak też robi jak mówi. Orze on i sieje, tak jak ojciec jego siał i orał; gospodaruje jak ojciec gospodarował, — zboże czyli gatunek zboża, który na tym gruncie od dziesiątek, jeżeli nie więcéj lat uprawiano i on uprawia, mało się troszcząc o to, czy mu dobry plon wyda, boć „ojciec i dziad je uprawiali i rodziło się“. Tymczasem dobre, praktyczne i pożyteczne wprowadzono narzędzia rolnicze, nowe zaprowadzono siewy, inne mierzwy, komposty i sztuczne chemiczne mierzwy, — on o wszystkiém tém wiedzieć nie chce, ani nawet słyszeć, boć ojciec i dziad bez tego gospodarowali i dobrze im się działo. Często bardzo na zebraniach towarzystw rolniczych rozprawiają o polepszeniu gospodarstwa, o poprawieniu rasy bydła, koni, owiec, o zmianie siewu itd., on albo nie da się nakłonić, by pójść na zebranie, albo też wysłuchawszy powtarza swoje, że ojciec i dziad bez tego gospodarowali i dobrze im się działo.

Często też nietylko taki upór i zastarzałość pojęć, ale i niechęć i niedbalstwo są przyczynami, a raczéj przeszkodami, o które najlepsze nieraz chęci się rozbijają. Oto są znowu z drugiéj strony przyczyny (naturalnie też z wyjątkami), dla czego u nas tak nie jest, jak w oświeceńszych nam Niemczech.

I tu jawnie, jasno i szczerze wypowiedzieliśmy prawdę, prawdziwą podali przyczynę, i tu jak tam znając przyczyny złego, łatwo je usunąć, łatwo poprawić. Tak jak z jednéj strony prawda tylko u nas do celu doprowadzić może, tak z drugiéj strony potrzebna nam *wiara*, boć wiemy wszyscy o tém, że *wiara uzdrawia, wiara zbawia.* A gdy tego nabierzemy przekonania, gdy w to uwierzymy, to i u nas kraj kwitnąć będzie i dobrobyt ogólny coraz bardziéj się u nas będzie szerzyć, a my łączni duchem, myślą, pracą i celem, silnie i pewnie stać będziemy, *bo zgoda i jedność stanowią siłę naszę.* J. M.

Od Redakcyi.

Umieszczając artykuł łaskawie nam przez *p. Majora Jackowskiego z Litwy* nadesłany, zwracamy nań uwagę Szanownych Czytelników, jako na rzecz ważną dla nas Rolników i nową zupełnie. Prosimy zarazem tych, którzyby podany sposób spróbować chcieli, aby raczyli nam o wypadku próby donieść. — Szanownemu autorowi zaś dziękując za nadesłanie artykułów, prosimy o łaskawą pamięć o nas i piśmie naszém.

Do redakcyi Rolnika.

Jak błota, stawy i jeziora osuszać najtańszym kosztem bez kopania rowów?

Na to pytanie odpowiemy, przytaczając robotę nie uczonego człowieka, ale w młodości biednego chłopaka, pastuszka, Anglika Elkingston, który zajętym będąc paszeniem bydła, powziął był ideę osuszania sianożęć i innych miejsc płytkich zalanych wodą. — Dochodził on do tego, za pomocą drewnianego, zaostrzonego drąga, przebijając nim na wskroś warstwę ziemi nieprzepuszczalną i nasypując w tę dziurę kamyków, przez które wszystka woda uchodziła pod spód.

Z początku właściciele lub posesorowie ziemi, widząc na niéj zwiększoną intratę, dawali mu nie wielkie prezenta, z których on uzbierawszy potrzebne pieniądze, kupił świder żelazny, z potrzebnemi rękojeściami, używany do świdrowania studzien, i już robota jego poczęła iść raźniéj, nawet na głębokich wodach, na których już na kotwicach musiał umocowywać czołna, bo tam woda zimową nawet porą tak grubo jak u nas nie marznie, a właśnie była to epoka, kiedy za pojawieniem się maszyn parowych czyli lokomotyw, już ani stawy, ani jeziorka, ani ruczaje do obracania młynów nie były potrzebne. Starano się tedy je osuszać i uprawiać, a na szlamie plantować korzystne rośliny. Reputacya pana E. do tego stopnia wzrosła, że aż parlament dla zachęty innych, uchwalił mu wypłatę jednorazową z dochodów państwa 2000 ft. ster. i dziedzictwem nadał kawałek błota, które on osuszył, uprawił, zabudował, wydrenował i zamieszkał pod Szeffield.

W naszym kraju, taż sama operacya osuszenia daleko łatwiéj i taniéj uskutecznić by się mogła, gdyby nie duże przeszkody: 1) że woda tak w stawie jako i w jeziorze będąca, zalicza się jako piękność okolicy, a 2) że niektórzy mniemają że mają z rybołóstwa dochód, chociaż oczepy na dnie będące drą tylko siecie a ryb łowić nie dozwalają, i zaledwie przy miastach wielkich wyprzedaż ryb iść może, w odległejszych zaś miejscach w piątki i soboty konsumuje się w domu, kiedy na téjże miejscu zasiana pszenica lub trawy pastewne, dadzą niewątpliwą korzyść.

Żeby zimową porą, kiedy na wierzchu wody leży już lód mocny i pozwala na sobie utrzymać się robotnikom, a przy tém i czas jest swobodniejszy, można było przystąpić do przebijania warstwy ziemi nieprzepuszczalnéj w miejscu najgłębszém, a zatém najcieńszém, potrzeba wpierw zapewnić się o téjże głębinie. Zapewnienie to trzema sposobami otrzymać się może: 1) Informacya mieszkańców nadbrzeżnych; 2) sądowanie wody za pomocą ciężaru i sznurka, które odbyć się powinno na czołnie w jesieni i miejsce najgłębsze wtenczas należy oznaczyć takiemi sposobami, na jakie miejscowość i rozsądek sądującego dozwoli; 3) kiedy lód pokryje wodę, ale śnieg go jeszcze nie przysypie, jak mieliśmy to zimy przeszłéj, można twarzą położyć się na jasnym lodzie, okryć głowę i grzbiet cały z wierzchu, tak, żeby światło z boku nie dochodziło, a wtenczas można przez wodę jasną, kiedy słońce świeci, sięgnąć wzrokiem aż do dna samego. Drugi jednakże sposób jest ze wszystkich najpewniejszy. Chcąc się zaś już na pewno wziąść do roboty, należy wpierw przygotować sztuk kilka drzewa prostego, sosnowego albo jodłowego rozmaitéj długości, wierzchy ogładzone poostrzyć, w grubszym zaś końcu w pewnych odstępach grubym świdrem powywiercać dziury, żeby przez nie można było pozaciągać drągi potrzebne dla wydobycia tegoż drzewa z pod wody.

Teraz mając już ten materyał przygotowany, rad byłbym, ażeby właściciel, zamiast za zającem, zechciał się udać na miejsce roboty i dopilnował, ażeby jedną sztukę przygotowanego drzewa przez wyrąbaną przeręblę spuszczono pionowo na dno najgłębsze owego jeziora lub stawu końcem zaostrzonym cienkim, a spód żeby był przewrócony do góry, a gdy już o ziemię się oprze, użyć zwyczajnego kafara, wznoszącego się i spuszczającego się jak zwykle za pomocą bloku i powrozu do zabijania. Po kilku uderzeniach kafaru powstrzymać, a drzewo zabijające się na wszystkie strony poruszyć u góry, gdzie jest przewaga, ażeby to w dole rozszerzało dziurę. Gdy zaś to drzewo już będzie nie wiele nad lód wystawać, należy je obruchać, a w dziury przez nie przewiercone, pozakładać drągi i wydobyć go na wierzch, a inny pal dłuższy na jego miejsce zapuścić i powtarzać to dopóty, dopóki się nie usłyszy brzęk wody pod warstwę nieprzepuszczalną spadającéj, wtenczas robota uważa się za skończoną, pal wyjmuje się na wierzch, a w czasie właściwym woda wycieczе do pokładu dolnego, którym zazwyczaj jest piasek, lód opadnie i tam stopnieje, ryby się wybiorą i obaczymy, co jest na spodzie, a stósownie do tego zrobi się plan, jaką użyteczność temu nadać. — Jeśliby zaś podobało się dziedzicowi przywrócić tam znowu jezioro, to oczyściwszy dno z powałów drewnych i kamieni, dziurę ową wybitą zabić dębową lub olszową kłodką, nagarnąć nań mułu a woda znowu się uzbiera, ryby się rozmnożą i sieć już się drzeć nigdy nie będzie.

Do osuszania zaś błota tenże sam system z większą jeszcze korzyścią i łatwością użyć się może z powodu, że przystęp do niego jest łatwiejszy, 2) że nie przerzynając go rowami, nie utrudza się możność zwożenia z niego siana czy zboża w linii prostéj bez potrzeby objeżdżania rowów nieużytecznych na około.

Artykuł ten posyłam wcześniéj do „Rolnika“ dlatego, żeby przed zimą można go było zbadać, na jakiéj miejscowości, a jeżeli się podoba, zimową porą wykonać. Rad byłbym téż wiedzieć, jakie są skutki torfiarki, którą u was przed laty dwunastu widziałem? Zagłębiała się tam ona podobno na stóp 18 czyli 9 łokci. Ciekawym wiedzieć czy torf z pod spodu odrasta? i czyli w którym rowie system przezemnie opisany niedałby się zastósować?*)

Jednę jeszcze okoliczność winienem Wam zakomunikować a ta jest taka: Sąsiad mój, lat temu już ośm, pozrzynał kępy na łące końskim rzezakiem i uczynił powierzchnię gładką. Nie wiem z pewnością, czy na tych zerzniętych miejscach pozasiewał w onczas jakie nasiona? ale kiedy teraz, drogą tamtędy przechodzącą przejeżdżam, postrzegam znowu wyrastające na powierzchnią kępy, w tych samych pozrzynanych miejscach, nie są one jeszcze tak duże jak były poprzednio, ale zdaje się że z czasem odrosną. Trzeba się pytać fachowych agronomów, jaka jest tego przyczyna?

Dnia 1. Września 1869 r. Kulik gub. Mińska na Litwie.

Major Ign. Jackowski.

Rozmaitości.

Plenność konopi.

W roku 791 wyrosł w Szląsku z jednego ziarnka konopi krzak pięć łokci wysokości mający, dzielący się na 57 gałązek, zawierający w sobie 17.580 doskonałych i do wysiewu zdatnych ziarnek, a 1970 mniejszych, razem 19,550 ziarnek jedno ziarnko konopi wydało.

Furio Kresinus.

Przed stu laty żył u nas bardzo uczony jezuita, a nazywał się Włodek; ten kapłan wyczytał przykład bardzo cnotliwego i pilnego chłopka z nader starych książek, a że to przykład nader zajmujący i pouczający, przeto umieszczam go w „Rolniku,“ aby wszyscy rolnicy z niego korzystali.

Furio Kresinus był chłopkiem prostym, ale pracowitym. Nabył kawałek niewielki roli, a tak około niéj pracował, że więcéj z tego małego kawałka zbierał, aniżeli sąsiedzi jego z obszernych pól swoich, ale nie dobrze uprawnych. Dziwowali się najprzód temu sąsiedzi, i okiem zazdrosném na niego spoglądali, nakoniec zaskarżyli go przed sąd, jakoby przez czary zabierał tłustą ziemię z ich roli i na swoję przenosił. Bo to téż były tedy czasy pogaństwa, gdzie mocno wierzono w czary, gusła i zabobony.

Stanął Kresinus przed sądem z córką swoją zdolną do pracy i w robocie niespracowaną. Na obronę swoję nie zażywa języka, ale motyki, rydle, grabie i inne narzędzia rolnicze stawia, a nakoniec pług z dwoma wołami przyprowadza i rzecze: Patrzcie, mości panowie, to są moje czary, innych nie mam, którebym wam pokazał, ale mniejsza o to, to tylko wiedzieć macie, że moja krwawa praca, moje obfite trudów poty, moja pilność i staranie około kawałka roli ten mi pożytek przynoszą. Widząc sędziowie te proste, ale dokładne i dostateczne chłopka dowody, z wielką pochwałą puścili go na wolność.

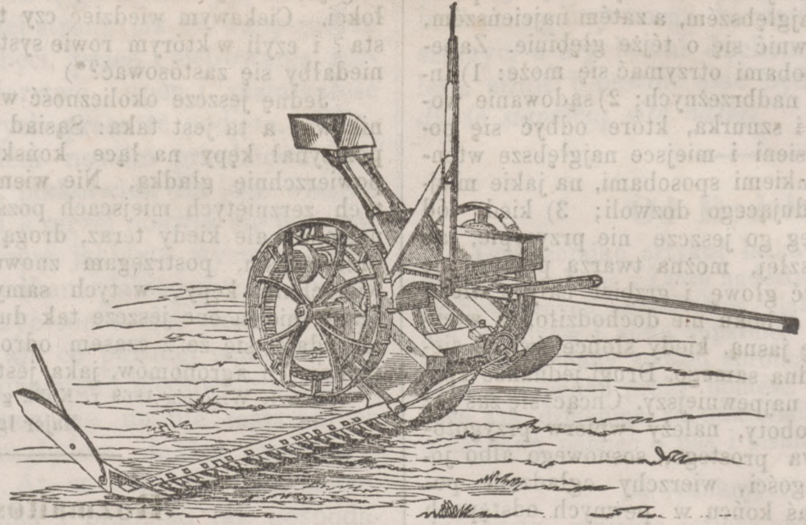
X. S. T.

---

*) Odpowiedź umieścimy (dla braku miejsca) w przyszłym numerze. (Red. „Rolnika.“)

Kosiarka systemu Wooda.

Fig. 47.



Kosiarka systemu Wooda, służąca do koszenia trawy, koniczyny, łubinu i t. p., zasadza się na tym samym mechanizmie, co Żniwiarki w ogóle, a odznacza się pomiędzy wszystkiemi innemi Kosiarkami prostotą i dokładnością tegoż mechanizmu, równie jak łatwością praktycznego użycia. Można powiedzieć, że zadanie Kosiarki jest w niéj rozwiązane, a praktyczne jéj użycie licznie stwierdzone i zapewnione. Przyczynia się do tego niemało ta okoliczność, że łąka daje w ogóle pole do działania machiny sposobniejsze, aniżeli rola, że trawa nie potrzebuje ani pomostu, ani odkładaczów, że więc mechanizm Kosiarki może być prostszy i mniejsze ma trudności do przezwyciężenia. Kretowiny, wzgórza, wypukłości i wklęsłości na łące nie są dla niéj przeszkodą nieprzezwyciężoną.

Nożyki na pręcie nożowym przytwierdzone mają ostrza gładkie, a kształt trójkąta ostrokątnego. Ruch poziomy pręta nożowego wychodzi z dwóch kół biegowych, których obrót, za pomocą kółek zębatych prostych i konicznych udziela się przez korbę wirową owemu prętowi. Cały przyrząd nożowy jest ruchomy, a położenie jego wyższe lub niższe reguluje się przez łańcuch za pomocą drążka mechanicznego, który woźnica ma pod ręką do prędkiego i łatwego użycia.

Do głównych warunków skutecznego użycia Kosiarki należą następujące:

1) Przyrząd nożowy należy tak ustawić i zawiesić, aby nie wlokąc się po łące, szedł tuż przy ziemi, i aby kolce brodziły w trawie jak najgłębiéj.

2) Pręt z nożami chodzić powinien ciasno na podstawie łożyska, t. j. spodem przylegać szczelnie do całéj powierzchni spodniego łożyska. Do przytrzymania go w tém położeniu służą mosiężne klapki. Jeśli pręt nożowy przez zgięcie lub z jakiegobądź powodu nie przylega gdzieśkolwiek do spodniéj powierzchni łożyska, zaradzić temu należy, aby uniknąć koniecznego w takim razie zatykania się trawy.

3) Wlokący się na zewnętrznym końcu przyrządu nożowego odgarniacz pod takim kątem ustawić należy, aby o tyle odpychał ściętą trawę w pokos, ile potrzeba miejsca do przejścia dwóch kół biegowych po powrocie machiny.

4) Konie, których para zwyczajna, niezbyt słaba, wystarcza, iść winny równym krokiem, i utrzymać mechazm nożowy w ciągłym ruchu. W razie przypadkowego zatkania lub zastanowienia cofnąć należy machinę przynajmniéj o krok jeden w tył, co żadnéj nie sprawia trudności.

5) Koszenie odbywa się najdogodniéj w około, ale zawsze w liniach prostych.

Noże, których każda Kosiarka dostaje dwa do zamiany, odmieniać należy po naostrzeniu przynajmniéj co trzy godziny. Dobrze użyta Kosiarka tnie, wedle licznych sprawozdań nabywców téjże, 12 do 15 morgów na dzień. Koszta koszenia za jéj pomocą obliczone są na 5 do 6 sgr. za mórg, gdy takiegoż morgu ręczne skoszenie kosztuje 8, 10, 12, a nawet 15 sgr.

Waży Kosiarka około 650 funtów, a fabryka H. Cegielskiego sprzedaje ją za 75 tal.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Jackowski w Lipieńkach.

Nakład komisowy księgarni J. N. Romana w Pelplinie. — Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.